



MARIA GOŁĄB

Maria Gołąbowa, komendantka plutonu, ur. na Wołyniu 8 września 1902 r., mężatka.

Wojna w 1939 roku zastała mnie na Wołyniu, gdzie stał pułk, w którym był mój mąż. Jako żona wojskowego i ziemianka zmuszona byłam z nieletnim synem ukrywać się.

Od pierwszego dnia wejścia wojsk sowieckich zaczęto mnie prześladować. Zniszczono i ograbiono zupełnie moje mieszkanie i nie pozwolono mieszkać we własnym domu. Dziecko musiałam zabrać z gimnazjum, ponieważ dzieci majorowych były prześladowane. W 1941 roku w styczniu wyjechałam do Lwowa, gdzie przeżyłam bardzo ciężką zimę. Zbliżał się dzień plebiscytu, do którego nas ciągle przygotowywano, grożono i uczono, jak i gdzie głosować. 19 marca 1941 roku było głosowanie, tego dnia byłam chora. O godzinie 22.00 przyszło trzech milicjantów uzbrojonych, którzy zaprowadzili mnie na głosowanie. W ich obecności zmuszona byłam złożyć kartkę do urny. 27 czerwca 1941 roku o godzinie 4.00 rano zostałam z synem aresztowana przez NKWD i wywieziona na północny Ural do posesji Ust-łowka, 54 kwartał, zajenskij rejon, gdzie przez władze sowieckie ogłoszono mi, że jest to miejsce stałego i dożywotniego przesiedlenia. Po paru tygodniach, kiedy syn mój odmówił uczęszczania do szkoły rosyjskiej, aresztowano mnie i osadzono w więzieniu, dając mi raz dziennie jeść i co parę godzin wzywając mnie na dochodzenia, które przeważnie odbywały się w nocy. Po tygodniu badań odmówiłam zeznań, grożono mi, byłam obojętna na wszystko.

Po dziewięciu tygodniach więzienia zwolniono mnie, powróciłam na posesję do ciężkiej fizycznej pracy w lesie i na roli, gdzie mi ciągle mówiono, że zdechnę razem z moim synem „przeklętym Polakiem”.



Po ogłoszeniu tak zwanej amnestii dla Polaków w 1941 roku dostałam zawiadomienie z ambasady polskiej w Moskwie, żeby zgłosić się w Buzułuku, dokąd natychmiast wyjechałam i gdzie wstąpiłam do Wojska Polskiego.

7 marca 1943 r.